

SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

WOLNI I SOLIDARNI
WOLNI I SOLIDARNI

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA — Nr 1/145, cena 10 zł
Dwutygodnik, wydanie A 4-18 stycznia 1987 r.

Poniżej końcowe fragmenty obszernego, przystanego nam w maszynopisie artykułu Zbigniewa Romaszewskiego pt.:

ROZDROŻA SOLIDARNOŚCI

Jako naczelne zadania dla Związku w najbliższym okresie uważam:

1. Podjęcie walki o pluralizm związkowy, przynajmniej na szczeblu zakładu. Przykładem tego rodzaju działania, moim zdaniem niezmiernie pożytecznego, jest inicjatywa podjęta w Hucie Stalowa Wola i WSK - Gorzyce (940 pracowników tych zakładów podpisało petycję do Sejmu o przywrócenie pluralizmu związkowego - przyp. red.). Trudno ocenić w jak wielu zakładach pracy możliwe jest podjęcie tego typu działań, ale wydaje mi się, że stworzenie sytuacji, w której poważna część załogi jest gotowa jawnie występować o przywrócenie pluralizmu związkowego powinno być celem każdego TKZ-u, sprawdzianem jego możliwości i wpływu w zakładzie pracy. (...)
2. Rozwinięcie działań prowadzących do stworzenia przynajmniej częściowej ochrony pracownika - członka Związku. Przyjęcie z pomocą konkretnemu członkowi w konkretnym zakładzie pracy (...). Jednym z takich działań jest działalność interwencyjna. W sytuacji Związku nieuznawanego przez władzę, jest ona bardzo utrudniona i może często okazać się nieskuteczna. Sądzę jednak, że stworzenie sytuacji, w której członek Związku ma dokąd zwrócić się ze swoją krzywdą, jest bardzo ważne. Jakoś można mu pomóc. Można zobiektywizować sytuację, wskazać drogi załatwienia, zapewnić pomoc prawną, wprowadzić do różnych tworzonych przez władze instytucji zajmujących się tego rodzaju sprawami. (...)
3. Utrzymanie wszystkich niezależnych inicjatyw powstałych w ramach społeczeństwa podziemnego po grudniu 1981 i otoczenie ich pomocą i opieką. Jednocześnie konieczne będzie stworzenie im gwarancji niezależności i serdecznego pluralizmu światopoglądowego.
4. W oparciu o szeroką dyskusję społeczną wypracowanie formalnych zasad funkcjonowania Związku na obecnym etapie. Sądzę, że miałyby to niebagatelne znaczenie dla poprawienia atmosfery i zapewnienia poczucia bezpieczeństwa poszczególnym inicjatywom. (...)

Sądzę, że wraz z powrotem do konkretnej działalności, wraz z rosnącym zniechęceniem, pozornie łatwymi rozgrywkami politycznymi, będzie powoli powracało zaufanie i będzie się oczyszczała atmosfera. Jednoznaczność celów i zasad, precyzja umów, solidność w połączeniu z dobrą wolą działaczy, stanowią przesłanki tego, że ewolucja potoczy się we właściwym kierunku. Może to brzmie idealistycznie, ale innego wyjścia nie ma i wszyscy musimy dołożyć wszelkich starań, aby tak się stało.

Warszawa; 25 XI 1986

Zbigniew Romaszewski

OPÓR I PRZECIWDZIAŁANIE „...Bilans 40 lat PRL, a szczególnie 5 lat od stanu wojennego wystawia władzy negatywne świadectwo. Dla nas, mieszkańców tego Regionu, alternatywą pozostaje opór i przeciwdziałanie. „Solidarność” dużo zrobiła dla przemiana podziół między ludzkich, które na Górnym Śl. i Zagłębiu mają swoje korzenie jeszcze w okresie zaborów. „S” dużo zrobiła dla nas - ludzi ciężkiej pracy - pracy w wyniszczających warunkach. „S” mimo zepchnięcia jej do podziemia pozostaje nadal główną siłą jednoczącą wszystkich Polaków. Stawką działalności niezależnej jest Polska Wolna, Demokratyczna i Niepodległa - musimy do tego dążyć wbrew wszelkim przeciwnościom.

Oceniając obecną sytuację polityczną w Polsce, osobiście nie widzę dla siebie innej alternatywy jak pozostanie w ukryciu i dalsza działalność w „Solidarności”. (...)

(Fragment listu Przewodniczącego RKW reg. Górny Śl. do mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia w 5 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego i tragicznych wydarzeń na kopalni „Wujek”. J.A. Górny pozostaje w podziemiu)

W III dekadzie listopada ub. r. gazeta Regionu Mazowsze „Przegląd Wiadomości Agencji” (PWA) przeprowadziła wywiad z przewodniczącym Solidarności Walczącej Kornelem Morawieckim: Redakcja przysłała własne pytania i tylko na te pytania otrzymała pisemne odpowiedzi. Wywiad ukazał się w 41 numerze PWA, 14 XII 86. Niestety — skrójony. Nie było dwu pytań istotnych dla całości wywiadu: odpowiedzi oraz niektóre z pytań zostały przereklamowane (w drobniejszych zmianach nie wnikiemy). Naszym Czytelnikom i Czytelnicom PWA przedstawiamy pełny tekst tego, ciągle aktualnego, wywiadu. (Tytuł: za redakcją PWA. Opuszczone pytania zaznaczamy *.) red.

W C I A Ż T R Z E B A I Ś Ć

P.—Jak ocenia Pan sens i skuteczność powoływania *nia jawnych struktur „Solidarności”?

O.—Należało próbować, ale poważniej i konsekwentniej. W oświadczeniach Wałęsa i powołanej przez niego T.R., S. zabrakło zachęty a nawet polecenia do tworzenia jawnych struktur w regionach i zabrakło stwierdzenia o potrzebie konsolidacji. A pierwsze wywiady Lecha wręcz taką potrzebę negowały. Potem przyszło opamiętanie. W sumie zrobił się spory zamęt. Jest jednak ruch, życie.

P.—Jakie mogą być pozytywne i negatywne wyjścia na jawność?

O.—Trzeba iść, nie czekać. Cała ta inicjatywa będzie sukcesem, jeżeli z tych, którzy nie działali, nie działają i nie będą działali w podziemiu uda się zbudować jawną strukturę mini „S”. I niech ten półlegalny związek nie czeka na farsę władzy, ale niech stara się swą aktywnością wymusić na władzy to, żeby albo zaczęła z nim rozmawiać, albo — zamykać. A podziemie ma trwać i dawać więcej, więcej, lecz głębiej i luźniej. Poszerzać kolportaż, umacniać struktury. Najgorzej natomiast byłoby gdyby podziemie miało się ujawnić w Radach, a jawne Rady tak się zakompirowały, żeby o nich słychać nie było.

P.—Co sądzi Pan o konfliktach kompetencyjnych *czy dotyczących taktyki między T.K.K. a T.R., S.? Czy nie powstają one konfliktu S.W. i R.K.S. na Dolnym Śląsku?

O.—Na zewnątrz wszystko wygląda czoły. Jednak ludzie się ci jawni działacze, którzy myślą, że bez odwołania się sprawie organizowania Związku na powierzenia, bez narażania się na tym polu, podporządkują swoimi politycznym celom i taktyce całej podziemnej „S”. Można ją przytłumić, tylko, że potem komunistki pozwolą im na jawną działalność... w PZPR i PRON.

R.K.S. — to podziemny Związek Zawodowy w regionie. S.W. — to organizacja społeczno-polityczna, która chce by ten Związek mógł działać legalnie i której celem jest niepodległa Rzeczpospolita Solidarna i obalenie komunizmu. Konflikty między S.W. i R.K.S. a pośrednio T.K.K. są sporami dwu braci wygnanych z ojczyzny: starszego, który uporna się o swoją morder i młodszego, któremu idzie o całość. Tu, o takim sporze nie można mówić, bo podziemia i jawna „S.” jak deklarują chcą do tego samego. A, że jawna działalność, będzie odciążać ludzi z podziemia? To się okaże. Ludzie wybiorą co zechcą. Ja choć cenię każdego, kto służy Polsce i „S.”, to zawsze powiem: jeśli masz tutaj i teraz wolny wybór pomiędzy podziemną „S.” a jawną — wybierz podziemną, a między podziemną „S.” a S.W. — wybierz S.W.

P.—Jak te „trójwiadze” (T.K.K., T.R., S.; Wałęsa i dodatkowo S.W.) odbierają zakładowi działacze „S.”? Jak to będzie miało wpływ na funkcjonowanie Baura „S.” w Brukseli?

O.—Zakładowi działacze „S.” mają ewentualny

problem dwuwładzy: T.K.K. plus Wałęsa i T.R., S. plus Wałęsa. Chyba, że jakiś działacz jest członkiem S.W. ale wtedy można mu powiedzieć: samś odtąd nie chciał.

O Biorzę brukselskim nie mam zdania — S.W. nie miała od niego jakiejś od T.K.K. żadnej pomocy. Jako członek „S.” obawiam się, że zagraniczne związoł zawodowe, po trudnej czytelnej akcji „ujawniania się” „S.” mogą obciąć moralną i rzeczową pomoc.

P.—Jaki jest stosunek S.W. do podziemnego R.K.S. Dolnego Śląska? Czy są jakieś formy współdziałania?

O.—Chciałbym, żeby R.K.S. był — rżwet gdyby we Wrocławiu miała powstać jawna Rada „S.”. We dwojce różne. Są kontakty kolportażowe i personalne. My przedrukujemy lub streszczamy w naszej prasie oświadczenia R.K.S.

P.—Jaki jest Pana stosunek do T.K.K. i T.R., S.? Czy „S.W.” jest organizacją niezależną także od władz Związku, a łączy je z nimi jedynie nazwa i cel działalności?

O.—Mój — zyciowy. Ale chciałbym wiedzieć jaki jest do tych związkowych dział stosunek Wałęsa i Kuronia, Bujaka i Frasnycia — to dekadzie i ważniejsze.

S.W. jest organizacja niezależna. Z władzami Związku łączy nas rodowód, nazwa i cel: „Solidarność — tak!”

P.—Jaką strategię działania ma w obecnej sytuacji S.W.?

O.—Bez zmian. Robić to samo, tylko lepiej. A w pierwszym roku jawnej II „Solidarności” utworzyć terenowy Oddział S.W. w Kijowie.

P.—Pozostał Pan już jedynym człowiekiem w podziemiu, który działa pod własnym nazwiskiem. Jak Pan to znosi, jakie są tego koszty zyciowe i psychiczne? Dotychczas wszyscy działacze, którzy w jakiś sposób ujawnili się, podkreślali uwagi i wad tej formy działania.

O.—Nie jedynym. W podziemiu działa pod własnym nazwiskiem wiceprzewodniczący M.K.S. w Szczepie Gdarskiej z Siernia 80 — Andrzej Kołodziej. Jego podpis widnieje pod dokumentem Porozumień Gdarskich. Dzis A. Kołodziej jest przewodniczącym S.W. — Oddział Trójmiasto. Po grudniu 81 został skazany na 2,5 roku więzienia za rzekoma próbie ucieczki na Zachód. Wyrok odstąpił w całości w Czechosłowacji. Po powrocie do Trójmiasta SB zaczęła mu deptać po piętach, zszedł więc do podziemia i trafił do S.W. Andrzej jest ode mnie prawie 20 lat młodszy i decyduje trwania w podziemiu ksztuje go więcej niż mnie. Co tu zresztą mówić o kosztach? Mój zysk polega na tym, że większość swego czasu i sił mogę przeznaczyć na walkę o wolną Polskę. Ukazliwosc — rzecz względna. Ta forma działania ma swoje wady i zalety. Np. wada jest, że łatwo można się znaleźć w więzieniu, zaleta, że się w nim nie jest.

Wrocławscy studenci pozdrawiają kolegów z Szanghaju i Pekinu. Nie ma modernizacji bez demokracji!

P. — Czy zamierza Pan ukrywać się aż do zwycięstwa? Jakże masakra by to być zwycięstwo?
O. — Do wypadki. Zwycięstwa, gdy udeś się je wy-
móc, wyśnić, wywalczyć — a niektórym
z nas doczekać — nie trzeba będzie tłumaczyć.
Jak nie trzeba było tłumaczyć Listopada 1948
i nawet Sierpnia 1980. I wcale nie musi to być

3
jakieś ostateczne zwycięstwo — takiego nie ma.
Prawda i Dobro, Sprawiedliwość i Solidarność są
jak horyzont — gdy do nich idziesz, gdy się zbli-
żasz, odsłaniają się i odzawiają. Nie dojdiesz, lecz
idź. Warto.
(Pełny tekst wywiadu udzielonego PWA przez
przew. SW Kornela Morawieckiego)

Andrzej Myc, 54-151 Wrocław
ul. Modra 46/9
Prokuratura Rejonowa Wrocław-Śródmieście
Wydział 2, ul. Podwale 30
Wrocław, dn. 15 XII 1986

Proszę o przeprowadzenie czynności wyjaśniających w związku ze zdarze-
niem, które miało miejsce 4 grudnia br. Tego dnia o godzinie 15.30 wyszedłem
z Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej przy ulicy Czerskiej 12, gdzie
jestem zatrudniony na stanowisku adiunkta i udałem się w kierunku ulicy
Skierniewickiej. Będąc w połowie długości tej ulicy, tuż obok mnie przy kra-
węźniku zatrzymał się pomarańczowy Polonez, z którego wysiadło trzech
mężczyzn. Jednego z nich rozpoznałem jako funkcjonariusza SB, dwaj pozosta-
li oraz kierowca samochodu są mi nieznani. Bez okazania mi jakichkolwiek
dokumentów poprosili mnie, abym wsiadł do samochodu. Uczyniłem tak są-
dząc, że są to pracownicy WUSW w trakcie wykonywania czynności służbo-
wych. W samochodzie poprosiłem o wyjaśnienia. Przeproszono mnie za formę
zatrzymania i poinformowano, że nie jedziemy do siedziby WUSW, gdzie myś-
lałem, że będę przewieziony, ale do Oleśnicy do hotelu „Perła”. Tam — wedle
wyjaśnień — „pewni panowie” chcieliby ze mną porozmawiać. Nie pozwolono
mi zawiadomić nikogo z moich bliskich o moim porwaniu. Zapewniono mnie,
że nie zdiego mi się nie stanie oraz że za około dwie godziny zostanie odwiezio-
ny z powrotem do Wrocławia.

W Oleśnicy w hotelu „Perła” zaprowadzono mnie do jednego z pokoi hote-
lowych na IV piętrze, gdzie zastałem nieznanego mi mężczyznę. Po chwili
wszedł drugi mężczyzna również mi nieznany. Poinformowali mnie, że są z
tzw. „dwójki” i prowadzą sprawę Solidarności Walczącej. Zadaniem ich jest
zlikwidowanie Organizacji i ujęcie jej szefa Kornela Morawieckiego. W związku
z tym mają dla mnie propozycję: ja powiem, gdzie jest Kornel Morawiecki a oni
w zamian za to załatwią mi mieszkanie, samochód, wyjazd zagraniczne lub
coś w tym rodzaju. Oświadczyłem, że Kornela Morawieckiego widziałem raz
w życiu w 1979 roku i nie wiem gdzie on przebywa obecnie ani co się z nim
dzieje. Mojemu wyjaśnieniu nie dano wiary i usiłowano mi wmówić, że jestem
członkiem Solidarności Walczącej oraz że znam miejsce pobytu Kornela Mora-
wieckiego. Rozmowa ta trwała około godziny po czym zostałem odwieziony
do Wrocławia i przeproszony za to zdarzenie.

Zwracam się z prośbą do Prokuratury o ustalenie kim byli mężczyźni,
którzy zorganizowali to porwanie, czy byli to funkcjonariusze SB? Jeżeli tak,
to czy działali w ramach czynności służbowych, czy była to ich samowolna
i bezprawna akcja? Pragnę podkreślić, że pomimo grubego traktowania
mnie w czasie całego zajścia; czuję się zagrożony, że podobne incydenty mogą
mieć miejsce w przyszłości z mniej szczęśliwym dla mnie zakończeniem.

Do wiadomości:
pani mec. Aranka Kiszyńska, Zespół Adwokacki
nr 6, W-w, ul. Sądowa 4 (Drukujemy bez wiedzy i zgody p. A Myca — red.)
J--/ Andrzej Myc

JEST TAKI OPÓR „Mnie się wydaje, że w tej chwili żadne koniunkturalne
gesty władzy i tak niczego nie zmieniają. Nic nie ruszy do
przodu w sensie społecznym, ekonomicznym, stabilizacyjnym póki to społec-
zeństwo nie poczuje się jako suwerenne. W swej negacji przesunęło się ono o
niezwykle daleko. Ten stan, w którym żyjemy, można by nazwać gigantycznym
strajkiem włoskim. Wszystko funkcjonuje na jedną piątą gwizdka, wszystko
trwa w półtargu. Ale jest jednocześnie taki opór, taka siła bezwładna, zawzię-
cie się; po latach przepychanek; prób, wałk, społeczeństwo powiedziało wła-
dzy: dość. To jest sprawa zbiorowej świadomości, takiego obfoku twardego,
który wytworzył się nad krajem: i nie skruszeje w wyniku wysiłków grupki
czy pojedynczych ludzi. To zdumiewa władzę, która wykonuje szereg gestów,
niby realistycznych i jest strasznie zaskoczona; że nie ma na nie odpowiedzi.
Bo ten obfok; o którym mówiłem, mógłby skruszyć tylko jakiś silny impuls
polityczno-moralny, który pchnąłby ludzi do tego, co się nazywa codziennym
kreationizmem; codzienna twórczością, żeby każdy ruszył i zrobił coś z po-
żytkiem dla wszystkich.” (Z wywiadu Tadeusza Konwickiego dla „TM” nr 190, tytuł nasz - red)

Z LISTÓW DO REDAKCJI 1. Po lekturze artykułu „Środkiem, przeciw ko-
munie” SW nr 25/144 dostajam zawrotu głó-
wy, gdy uświadomiłam sobie nieprzebrane bogactwo kierunków i postaw, które
skupia w sobie Solidarność Walcząca. Dla mnie także „pónetna jest myśl o
życiu we wspólnocie”, ale grozi napawa, że mogłaby to być wspólnota socja-
listyczna. Na szczęście, zanim wymyślono socjalizm, kilkanaście wieków
wcześniej grupy „religijnych fanatyków”, z zupełną innej inspiracji realizowały
z powodzeniem życie we wspólnocie, czego wykładnie dał Szawel z Tarsusa
„Jedni drugich brzemiona noście” (Gal. 6,2), patrz także 1 Kor. 12 i 2 Kor. 13.

Hasło „środkiem...” (w zamyśle swoim ma zapewne przesadzić o rozszerze-
niu bazy takie staropolskie „kupa, mości panowie”. Alifci, gdyby wszystkie
postawy były równo oddalone od centrum i w zrównoważonej masie, to teoria
„złotego środka” znalazłaby tu raz jeszcze swoje potwierdzenie. A co będzie,
gdy te doskonale, niczym w klasycystycznej budowli, proporcje zostaną zach-
wywane? Np. jeśli do SW napcha się bez liku zatwardziałyach konserwatywnych
liberałów? (Wszak organizacje naszą tworzą członkowie!) Ani chybi, pognebia
od razu wszystkich nieudaczników i wtedy już tylko usiąść i płakać. Albo nagle
„wybijają się” na prowadzenie antysemitów i co wtedy? Wprawdzie myślałam,
że antysemitów już nie ma. Nic dziwnego ukryli się, zeszli do podziemia i zna-
leżli schronienie... w S.W. Matko Boska! A kogóż ten Kornej dobrać do towa-
rzystwa? To już tak źle z kadrami, że antysemitów też trzeba? Sądziłam, że
tylko mieszkan brakuje, bo budownictwo nie nadaje.

Ala byłby to już zupełny horror, gdyby tak „prawdziwi Polacy”. Jeszcze-
by chorągiewkami kogo zarzucili. No, może nie ma się czego bać, bo tych już
wykonczą „korowcy”, naturalnie krzyżać „pluralizm”, „Korowcy” wpraw-
dzie nie przyszli, żeby wykańczać, ale żeby zdominować i przechrzyć wszystko
na lewo, bo tylko tak jest dobrze i - po europejsku.

2. Jan Mak w ostatnim numerze SW dowiecpiuje sobie na marginesie ciekawego
artykułu Barbary Labudy, który ukazał się w 189 numerze „Tyg. Mazow-
sze”. Jest to niesmaczne. Kolego Mak, czy z dołu naprawdę nic więcej nie
widac? (Tytuł felietonu Maka „Widziane z dołu” - przyp. red.) Saba

POUFNE, CZEMUZ TO? W ub. r. w ramach wieloletnich umów handlowych
zawarto między rządami PRL i ZSRR Porozumie-
nie „o dostawach z PRL do ZSRR świeżych i przetworzonych owoców i wa-
rzyw oraz kwiatów w latach 1986 - 1990 i do 2000 roku”. Pufny załącznik do
tego Porozumienia przewiduje prawie dwukrotny wzrost rocznych dostaw
do roku 1990 (np. cebuli z 21 do 38 tys ton) oraz ponad trzykrotny wzrost
do roku 2000. W tym załączniku do postanowienia nr 44/86 Prezydium Rządu
z dn. 20 X 86 czytamy m.in.: „W celu zapewnienia przewozów produkcji owo-
cowo-warzywnej Strona Polska rozbuduje punkty załadunkowe owoców i wa-
rzyw z bezpośrednim ich załadunkiem do wagonów radzieckich oraz utworzy
szereg punktów zbiorczych w strefie przygranicznej w celu zorganizowania
przewozów produkcji owocowo-warzywnej transportem samochodowym i ko-
lejowym.” (Wg maszynopisu Prywatnej Agencji Wydawniczej /PAW/)

DOMKI DLA LEKARZY W Legnicy przy ul. Poznańskiej znajduje się ok. 40
poniemieckich domków jednorodzinnych. Domki
ostatnio przejmują je miasto, dając w zamian Sowietom dwa nowe bloki miesz-
kalne przy ul. Bydgoskiej. Odzyskane domki - rozrzucone i zrujnowane, nada-
ją się do kapitalnego remontu czy wręcz do rozbiórki. Urząd Miejski oferuje
lekarzom, którzy podejmują prace na terenie miasta, władze dotują po kilkaset
tysięcy zł i dają rok czasu na odremontowanie domku. Ciekawostką jest fakt,
że akt kupna będzie sporządzony dopiero po roku, czyli za domek odremonto-
wany, znacznie droższy. (Inf. wł.)

WŁADYSŁAW FRASYNIUK bezzskutecznie stara się o pracę jako kierowca. W
grudniu ub.r. nie przyjęto mu dokumentów w MPK. Urząd Zatrudnienia nie
wydał skierowania do Transbudu, mimo ogłoszeń o wakujących miejscach w
obu tych przedsiębiorstwach. (Za „Świt” nr 7/52)

KOMUNIKAT W Toruniu zawiązał się Oddział Solidarności Walczącej. Wy-
daje pismo: „SW - Oddział Toruń” - Dotychczas ukazały się
3 numery. Za Komitet Wykonawczy SW: Andrzej Kołodziej

DZIĘKUJEMY Agap-1000, Fakir-700, L-3440, Wujek-2000, Gniewko-2200,
Wanda-1000, Ciotki-1500, Wir-500, Andrzej Dorota-2000,
Wiktor-1000+kartka, Albert-1000, Babcia-1000, Ojciec Stanisław-1000, Zos-
ka-5200+kartka, Antos-kartka, Kos-odzież, Pog-241 DM + 100 DM, r-4 szt, ma-
teriały, t-5 szt, pract.+2 ob, H.B.5715-Aparat-2, Głowice-3, Taśmy-3, Scanner,
Świnoujście dziękuje Mirkowi za 200 \$ Kanad. - powtórzenie za „Ogniwem”.
Radio SW dziękuje Jurkowi i Andrzejowi za moskitierę i prosi o jeszcze.